

Dąb Fabrykant walczy o tytuł Drzewa Roku. Czy wiesz, że drugie imię dostał po łódzkiej legendzie?

22.06.2022 14:26 agr / ŁÓDŹ.PL

kategoria: **Historia Łodzi**

Ekoportal

Łódzki dąb Fabrykant ma szansę na tytuł Drzewa Roku. Być może gdyby wyróżnienie przyznawano również w czasach dawniejszych, o konkursie napisałby Mieczysław Jagoszewski - legenda dziennikarstwa, której dąb zawdzięcza swoje drugie imię.



Nie wszyscy wiedzą, że okazały dąb w parku im. ks. bp. M. Klepacza, znany powszechnie jako Fabrykant, ma również drugie imię...

Dębowe pióro

Owym imieniem jest Jagosz, które w 2000 r. nadali mu dziennikarze z sąsiadujących ze skwerem redakcji na cześć Mieczysława Jagoszewskiego, prawdziwej legendy łódzkiego dziennikarstwa.

Jagoszewski to barwna łódzka postać, zasłużona dla łódzkiej kultury. Z każdej premiery teatralnej czy ważniejszej wystawy przez lata ukazywały na łamach prasy jego recenzje sygnowane pseudonimem „Jagosz”. Był również kierownikiem w łódzkich teatrach. Nie lubił mówić o sobie, był skromny, a jednocześnie obdarzony wielkim autorytetem. Jego biografia jest bogata i pełna przeżyć. Lubiał przebywać pośród zieleni i przysiąść na ławce w parku. Niewiele osób go jeszcze pamięta, bo Mieczysław Jagoszewski urodził się 1 stycznia 1897 r. (prawdopodobnie w Tarnobrzegu), więc miałby dzisiaj 125 lat...

 *Mieczysław Jagoszewski, któremu dąb Fabrykant zawdzięcza drugie imię (z lewej)*

Ojciec seriali prasowych

Dzieciństwo spędził we Lwowie, gdzie zdobył maturę, a potem studiował nauki humanistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pierwsza wojna światowa pognąła go na front włoski. Krótco był nauczycielem w szkołach średnich w Łodzi. W 1923 r. zaczął pracować w łódzkim „Rozwoju”, potem został redaktorem działu kulturalnego w dzienniku „Hasło Łódzkie”, aż wreszcie przeniósł się do gazet koncernu „Republika”. Tam właśnie rozwinął swój kunszt literacki – pod pseudonimami: Aleksy Orłów i Andrzej Żański publikował słynne powieści prasowe w odcinkach. W pamięci przedwojennego pokolenia czytelników zostały zapewne takie cykle jak „Rasputin i caryca”, a po wojnie „Adolf i Ewa” (o Hitlerze i Ewie Braun), „Dancing Bar Erika”, „Podaj mi dłoń”, czy „Oczy Krystyny”. Pisał także dla PAT emocjonujące relacje z wojny włosko-abisyńskiej w 1936 r.

Tuż przed wejściem Niemców do Łodzi, we wrześniu 1939 r., zdążył jeszcze zredagować ostatni historyczny numer „Republiki”. Wkrótce potem go aresztowano. Trafił do Oświęcimia (więzień nr 152485), Buchenwaldu i innych obozów, ale nigdy nie chciał wspominać tych czasów.

Po wojnie Jagosz wrócił do Łodzi i do pracy dziennikarskiej – najpierw w „Expressie Ilustrowanym”, a potem w „Dzienniku Łódzkim”. Całe życie pisywał o teatrze, plastyce, literaturze, no i tworzył swoje prasowe powieści w odcinkach, na które czytelnicy czekali z niecierpliwością. Pisał je ponoć na bieżąco, dyktując kolejne fragmenty sekretarce. W erze przed telewizją była to atrakcja podobna do dzisiejszych telenowel. Kiedy z gazet zniknęły powieści odcinkowe, pisał już tylko o kulturze. Nigdy nie zabiegał o żadne stanowiska i funkcje, po prostu pisał, jeździł na dyżury do drukarni, mieszkał niemal w redakcji i otoczony adeptami dziennikarstwa spędzał czas w Klubie Dziennikarza.



W labiryncie książek i gazet

Jeden z moich znajomych wspominał, że bywał u niego w domu – pokój był pełen książek, stały wszędzie, także na podłodze aż po sufit. Słowo nieład czy nieporządek nie oddają atmosfery tamtego mieszkania w okolicach Bałuckiego Rynku. Sterty gazet i książek tworzyły korytarze, którymi Jagosz poruszał się dość wprawnie. Bo tak naprawdę jego domem była redakcja. Był typem samotnika, ale lubianym, czynnym i niezwykle sympatycznym, skromnym, życzliwym człowiekiem, nazywanym w środowisku Wielkim Jagoszem. Pisał także

wiersze i pikantne fraszki, a krążyła o nim zabawna anegdota. Gdy po wojnie powrócił do Łodzi, zamieszkał w małym pokoiku bez wygod w starym budownictwie przy ul. Kilińskiego. Kiedy dostał przydział na nowe mieszkanie, już w trakcie przeprowadzki okazało się, że w starym mieszkaniu za szafą, którą zastawiono drzwiami, było drugie pomieszczenie kuchenne oraz łazienka, z których lokator w ogóle nie korzystał. Inna wersja tej historyjki mówiła, że zdarzyła się to już w nowym mieszkaniu.

Mieczysław Jagoszewski na emeryturę właściwie nie przeszedł nigdy. Mówił, że na jego starość, choroby i samotność jedynym lekarstwem jest praca. Zmarł 12 kwietnia 1987 r. w wieku 90 lat, niemal nazajutrz po jubileuszu 70-lecia swojej pracy i twórczości, która drzemie gdzieś w archiwach prasowych i bibliotecznych w zszywkach pożółkłych gazet. Pochowany został na Starym Cmentarzu w Łodzi.


9 kwietnia 2000 r. imieniem Jagosz nazwano na cześć nestora łódzkiej prasy stary dąb w parku przy ul. Skorupki. Warto uczcić piękne drzewo i zagłosować na nie w plebiscycie Drzewo Roku, który trwa do 30 czerwca 2022 r. Gdyby dąb Fabrykant-Jagosz wygrał tę krajową rywalizację, w 2023 r. będzie mógł powalczyć o tytuł Drzewa Roku Europy.


Głosowanie na Drzewo Roku:

drzeworoku.pl



Zobacz także

 Dworzec Kaliski jakiego nie znacie. Świadcował dramatom, grał w filmach i je... pokazywał!

 Łódzki dąb Fabrykant powalczy o tytuł Drzewa Roku. Głosuj w czerwcu [ZDJĘCIA]



Woonerfy po Łódzku - spacer po mieście zielonych ulic [ZOBACZ ZDJĘCIA]
